

Ten Typ Mes i Lepsze Żbiki, Patrę w rachunek

Kręta droga w środku lasu, u, jedziemy kabrioletem,
Ona pozbyła się obcasów, ja na ramionach mam sweter.
Co?

Stylóveczka jakby złota młodzież z Harvardu,
Wczoraj jeszcze chińskie żarcie i Polmos Żyrardów,
U, odtwarzacz w samochodzie karmię rapem,
Rozlewam łychę, na jasnej tapicerce tworząc mapę.
To wszystko bananowa fikcja, zażenowanie toczy walkę z apetytem na życie prince?a,
Kiedy pomyślę, że dla kogoś to codzienność
wyczuwam nudę, jak stąd do Mińska
Hamuj, hamuj, hamuj mała,
Wkładaj buty, w tych podartych pończochach nie jesteś już tak glamour, mała.
Chcesz dom? będzie dom, na alejce z copy-paste?ów.
Chcesz dziecko? Będzie grało w hokej i mierzyło z pięć stóp.

Nad talerzem w jednej z pustych sal
Patrę w rachunek,
Ty nic nie rozumiesz
"I zamknij japę!" - krzyczę znów,
Choć wiem, że pożałuję gorzko.
/2x

Przede mną sześć talerzy, a przecież nie ma tu trzech dj?ów,
Me ain?t no Maciej Nowak, może wpadnie tu szamę przejąć?
Tymczasem ukrętka, kochanie, zatkaj uszy,
Wiesz jak kocham broń, nie mogłem bez niej się z domu ruszyć.
Dwa strzały w sufit, kelner łapie żyrandol,
Wybiegamy z restauracji, łamiesz obcas, gubisz iphone,
Iphone - psia kość, nie odmieniam już, z lenistwa,
Nie mam czasu nawet na to, nie mam czasu nabrać dystans.
Palimy mosty, wysadzamy drogi, używamy teleportów,
By znaleźć się na łące, zwyczajnej łące, niczego po środku.
Myślę o twojej babci, czy o mojej babci, były tak skromne nie?
Ich życie było ich, tylko ich, choć wygodne mniej.
Łykaj lufę, albo nie wiem, zaduśmy się w trakcie seksu,
Mam taką wizję, wiem, że czarną, ale Ty weź jej nie psuj.
To ten amerykański dzień, wyspany nie wiem skąd, z odbytu?
Płacimy za jeden dzień tyle lat raty kredytu.

Nad talerzem w jednej z pustych sal
Patrę w rachunek,
Ty nic nie rozumiesz
"I zamknij japę!" - krzyczę znów,
Choć wiem, że pożałuję gorzko.
/2x